

TADEUSZ CHRZANOWSKI

OSIEDLE W KUPIE

Po zdobyciu Śląska przez Prusy, Fryderyk Wielki przystąpił do szeroko zakrojonej akcji kolonizowania nowych terenów. Akcję tę skierował na obszary słabo zaludnione i lesiste. W odwiecznych puszczech śląskich zaczęto wyznaczać przestrzenie do wykarczowania i uzyskane w ten sposób grunta dzielono na równe działki.

Takim właśnie terenem nadającym się doskonale do skolonizowania był pas lasów ciągnących się przez ziemię opolską, szczególnie zwarty w samym centrum: na północ od Opola. Na tym obszarze było niewiele wsi posiadających metryki sięgające średniowiecza. Pomędzy Opolem, Turawą, Czarnowasami a granicami powiatów namysłowskiego i kluczborskiego, jeszcze w połowie XVIII wieku było zaledwie kilka niedużych wiosek.

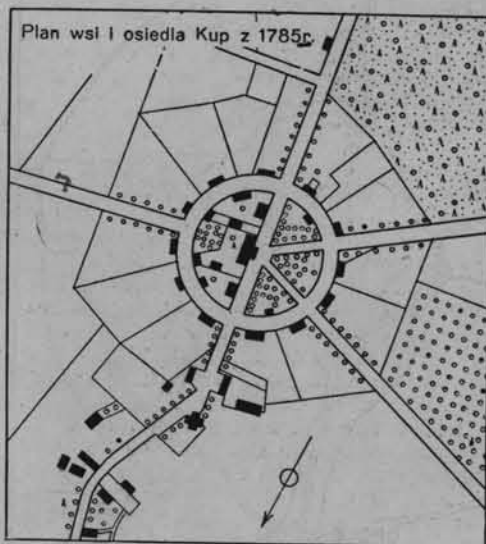
W latach 70-tych XVIII w. wyrosło tu sporo nowych osiedli. Kolonie projektowane według najprostszego schematu, w formie ulicówek (były to wioski małe, liczące od kilkunastu do 30 zagród) miały układy ściśle symetryczne. Królewskie przepisy normowały nie tylko obszar gruntów przypadających na jedną rodzinę, lecz także szerokość drogi prowadzącej przez wieś a nawet kształt zabudowy. Przepisy te narzuciły nowo tworzącym osadom budownictwo szkieletowe (być może od tego okresu zaczęto ten rodzaj, istniejący w naszym kraju od wielu wieków, nazywać „budownictwem na pruski mur”) ze względu na oszczędność budulca drewnia-

nego i na niebezpieczeństwo pożarów. Do dziś istnieją dużo owych starych kolonii, ale pierwotne budynki zachowały się tylko w nielicznych przypadkach: szkieletowe domy nie okazały się wcale trwalszymi od drewnianych chat.

Przybywający tu koloniści otrzymywali gotowe domy, nieco narzędzi, ziarno i niewielki skrawek gruntu. Resztę musieli karczować o własnych siłach. Kolonistom przysługiwały różne prawa: na wiele lat zwalniano ich od wszelkich podatków, nie podlegali służbie wojskowej. Ściągali więc licznie z różnych stron, nie tylko zresztą z Prus, ale i innych części Niemiec, a także z Austrii, Czech... Często przywędrowały całe wioski, wypędzone z ojczyzny represjami w stosunku do odłamów wyznaniowych. Do Grodziska w pow. opolskim przybyli np. husyci (względnie tzw. Bracia Czeszy) z sąsiednich Czech.

Fryderyk wyraźnie zabronił osadzać w nowych koloniach Polaków, pochodzących spoza obszaru Śląska. Ale przepis ten często omijano. Zresztą koloniści bardzo szybko asymilowali się wśród miejscowej, bez wyjątku niemal słowiańskiej ludności...

Życie kolonistów nie było w tych pierwszych latach łatwe. Otrzymywali domy, narzędzia, deputaty i rozmaite prawa, ale musieli karczować puszcze, a stare



opolskie bory stawały ich siekierom nieustępliwy opór. Wkrótce zaczynają do władz i do samego króla napływać skargi. Pod koniec XVIII w. panuje w nowych koloniach głód, mnożą się ucieczki. Ale żelazna administracja przeciwdziała ucieczkom, choć z typowo pruskim skąpstwem niemal z reguły odmawia prósbom i petycjom wygłodzonych osadników.

Oczywiście trudno było administrować nowymi obszarami z Wrocławia czy Opola. Zarząd należało umieścić w samym ich centrum. Jako teren nowego osiedla wybrano starą wioskę Kup i w jej sąsiedztwie inspektor budowlany Pohlmann zaprojektował w latach 1780—82 kolonię dla dwunastu rodzin, oraz zespół budynków administracyjnych. W przeciwieństwie do poprzednich osiedli zerwał z układem wydłużonym. W sposób charakterystyczny dla epoki Oświecenia, z jej zamiłowaniem do logicznych i zwartych założeń urbanistycznych, Pohlmann nadał Kupowi układ centralny, wykorzystując skrzyżowanie kilku, promieniście rozchodzących się dróg. Środek zajęły budynki administracji, sportych rozmiarów gmach zarządu (tzw. Rent-Amts-Haus), po bokach którego stanęły mniejsze domy zawierające mieszkania „Kontrolera”, „Kancelisty” i innych fun-

kcjonariuszy. Budynki administracji otoczyła kolistą obiegająca ulica, na zewnątrz której zbudowano dwanaście jednakowych parterowych domów z odpowiednimi gruntami w zapleczu. Ponadto osiedle zostało wyposażone w kuźnię i karcznię, browar a także w dom przeznaczony dla wójta i gońca; w tym ostatnim budynku pomieszczono również więzienie dla opornych kolonistów.

To piękne założenie przetrwało niemal bez zmian do ostatniej wojny. Ale dziś — niestety — zobaczyć można już tylko resztę układu. Wioska Kup silnie ucierpiała podczas działań wojennych. Największą stratą było zniszczenie głównego budynku administracyjnego, który odznaczał się dobrymi proporcjami, klasycyzującą dekoracją fasady i wielkim, mansardowym dachem zwieńczonym wieżyczką. Z dwunastu domów kolonijnych przed zniszczeniem i przebudową ocalał tylko jeden. Co prawda częściowe obmurowanie i otynkowanie zatario „szkieletową fakturę” budynku, a papa odebrała wdzięk naczółkowemu dachowi, ale forma została pierwowotna.

Zachodzimy do wnętrza. Mieszkają tu P. Gastajowie, niewątpliwie potomkowie przybyłych nie wiadomo z jakich okolic kolonistów. W ich posiadaniu znajduje się plan osiedla wykreślony w r. 1785 przez von Stille (Königlich Conducateur). Cały tytuł brzmi: „Brouillon Charte von dem Königl: Rent: Amte Kupp und der dabei Etablirten neuen Colonie” a obwodzi go rokokowe esy-floresy. Nieco wytarty, jest ten plan zachowany mimo to wcale dobrze i stanowi doskonale uzupełnienie pohlmannowskiego projektu. Tamto był tylko projekt, u Stillego jest już stan faktyczny. Wkrótce po założeniu kolonii, pojawiły się nieprzewidziane budynki jak np. kościół i plebania, położone między nowym osiedlem i starą wioską.

Wspomniałem już o zakazie osiedlania we fryderycjańskich koloniach Polaków spoza obszaru Śląska. Kolonizacja, poza innymi, miała bowiem wyraźny cel germanizacyjny. Tu — ten numer nie przeszedł. Nie wiem czy w Kupie osiedlono jakichś Polaków, w owych dwunastu nowych i wcale obszernych, niejako pokazowych domach. Wkrótce jednak pojawili się tu sami i to dość licznie. Osiedle bowiem zaczęło się rozrastać: poza kolistą ulicą powstawały nowe domy.



Na jeden z nich warto zwrócić uwagę. Przy ul. Oleskiej Nr 9 stoi bowiem dom, a raczej dość zwyczajna drewniana chata, o tyle może ciekawa, że drewnianych chałup mało już na ziemi opolskiej. Jednakże chata w Kupie odznacza się czymś zupełnie niezwykłym: napisem na belce stropowej. Zazwyczaj umieszczano w takim miejscu rozety, daty, czasem pobożne sentencje i nazwiska właścicieli. Tu zaś czytamy:

„Józef Koszyk risował a budowano Roku 1844”.

A więc, pierwszy chyba w Polsce znany z nazwiska „architekt od chałup”. Chyba tak. Ale skąd ta świadomość, że plan domu, że jego wygląd, zasługuje na to by się autorstwem pochwalić. Na pierwszy rzut oka niczego szczególnego nie można

dostrzec. Owszem, dom jest porządny, ma właściwe proporcje, szczyt dekoracyjnie szalowany... Dopiero analiza rzutu wykazuje pewną cechę charakterystyczną. Ten dom jest ściśle symetryczny, posiada geometryczny układ z sienią pośrodku, w przedłużeniu której mieści się komora względnie kuchnia o kształcie trapezowatym. Po bokach po dwie obszerne izby i w ich zapleczu dwa małe pomieszczenia, tzw. komory.

A Józef Koszyk? Pochodził niewątpliwie z tych stron, może ze wsi Kup, a jego rodzina jest tu znana do dziś. Być może jego to właśnie potomek mieszka w innym drewnianym domu przy ul. Młyńskiej 14, tyle tylko, że na tabliczce na drzwiach staropolskie Y wymienione zostało na I i z Koszyka stał się Koszik.

*Kup — ostatni dom „kolonisty” z fryderycjańskiej kolonii.
Fot. Tadeusz Czarzanski*

